PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI

Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 221 Lwów, środa 27 września 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . . . 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Bojkotujemy piwo lwowskie!

Robotnicy! Chłopi! Obywatele!

Kto bojkotuje piwo lwowskie, ten przyczynia się do zawarcia umowy zbiorowej dla robotników, pracujących w browarze lwowskim.

Wszystkie Robotnicze Związki Zawodowe ogłosiły bojkot piwa lwowskiego!

Kropla w morzu

—o—

„Kurjer Warszawski", omawiając działalność funduszu bezrobocia, nazywa tę pomoc „kroplą w morzu potrzeb". Nie pisze tego żadne pismo rewolucyjne, lecz pismo dobrze burżuazyjne, które ani nie chce ani nie może „podburzać". A jednak same cyfry, przedstawione w sprawozdaniu funduszu bezrobocia za rok 1932, same przez się są podburzające i lepiej przemawiają do przekonania aniżeli najgoręt. sze słowa. Wystarczy podać taką cyfrę: bezrobotny uprawniony do pobierania zasiłków otrzymuje je przez 13 tygodni, co wynosi na cały rok 190 zł. **Za 190 zł. ma żyć przez cały rok bezrobotny z reguły z rodziną!**

A iluż to bezrobotnych ma „szczęście" otrzymywać tę kwotę? W r. 1931 było uprawnionych do pobierania zasiłków 511.215 osób, zaś w r. 1932 tylko 369.385 — **o okrągło 142 tysiąca mniej.** A przecież wiadomo, że nawet wedle statystycznych wykazów bezrobocie w r. 1932 było większe niż w r. 1931. Tak, **ilość bezrobotnych powiększyła się, zaś ilość uprawnionych do zasiłku spadła** — to jest „sprawiedliwość społeczna". I doszło do tego, że w roku 1932 zasiłki pobierało przeciętnie 91.924 osób tj. **czwarta część wykazanych bezrobotnych.** A reszta?

Jeszcze jeden punkt ze sprawozdania: przypis wkładek od przedsiębiorców i ubezpieczonych w r. 1932 wynosił 22'8 miljonów zł., z czego 7'5 miljona było zaległości, które — bez większych widoków — trzeba było ściągnąć w drodze egzekucji. **Okrągło jedna trzecia część przepisanych wkładek została stracona,** a przecież w tych sumach mieści się też część, którą pracodawca ściągnął od robotników — poprostu sprzeniewierzył je.

Ostateczna konkluzja: pomoc z funduszu bezrobocia była nikłą, gdy czas wyczekiwania przedłużono z 20 na 26 tygodni, gdy okres zasiłków zmniejszono z 17 na 13 tygodni, gdy najwyższą normę zarobku obniżono z 10 na 6 zł. dziennie. Pod działaniem tych zmian pomoc stała się jeszcze mniejszą, co wyraża się w sumie 190 zł. rocznie na rodzinę.

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział III karny, dnia 25 września 1933 r. Sygn. III Pr. 220/33. Sąd Okręgowy, Wydział III karny w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: 1) Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 23 września 1933 r. konfiskatę „Dziennika Ludowego" Nr. 218 z daty 23 września 1933 z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 1. którego tytuł zaczyna się od słów „CO ODSŁANIAJĄ" W CAŁOŚCI WRAZ Z TYTUŁEM, albowiem treść tego artykułu wraz z tytułem zawiera znamiona występku z art. 127 kk. 2) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu wraz z tytułem, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze „Dziennika Ludowego" i w Dzienniku urzędowym. 3) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. — Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Prezes Sądu Okr. Protokolant: Szymański wr.

Poważne upomnienie!

Sprawa utrzymania pokoju w świecie musi stać niedobrze, gorzej niż niewtajemniczeni przypuszczają, jeżeli NA ZGROMADZENIU LIGI NARODÓW MÓWI SIĘ O MOŻLIWOŚCIACH WOJENNYCH i to na niedaleką odległość. Jeżeli w instytucji, której utworzeniu przyświecała myśl niedopuszczenia do nowej wojny po strasznych doświadczeniach wojny światowej, mówi się i to z miejsca prezydjalnego, że „MOŻLIWOŚĆ NOWEJ WOJNY UNOSI SIĘ JAK UPIÓR NAD PRZYSZŁOŚCIĄ EUROPY", to widocznie niema już innego środka odwrócenia niebezpieczeństwa, jak apel do opinji całego świata, aby wiedziała, do czego Europa — i nietylko Europa — zdąża.

DLACZEGO OBECNIE NIEBEZPIECZEŃSTWO WOJNY JEST WIĘKSZE I AKTUALNIEJSZE, NIŻ JESZCZE PRZED KILKU LATY? Przecież po formalnem zawarciu pokoju w r. 1919 nikt nie łudził się, jakoby hasło „nigdy więcej wojny!" miało spowodować jej niemożliwość. Myślano i wierzono jednak, że straszna „kąpiel żelazna", jaką przebył cały świat przez przeszło 4 lata, przynajmniej na obecne pokolenie oddziała otrzeźwiająco, tembardziej że znikły trzy trony, w których interesie wojnę prowadzono. Ludzono się tym razem, jak wiele razy poprzednio. Wyrasta nowe pokolenie, które nie daje się odstraszyć przez Remarque'a i innych opisujących grozę wojny — to pokolenie zachwyca się Hitlerem, nietylko niemieckim (bo każdy kraj ma na swą modłę domorosłego Hitlera) i wierzy w krew i żelazo, nie we wzniosłe hasła ludzkości: miłości bliźniego i kultury.

Przewodniczący Ligi Narodów, ostrzegając przed wojną i wskazując na jej możliwość, jest skrępowany urzędem i miejscem, z którego swe słowa wygłasza. Mając przed sobą Goebbelsa, jako delegata Niemiec, nie może palcem wskazać na jego kraj, jako na stanowiący obecnie największe niebezpieczeństwo dla pokoju. CZEGÓŻ NIEMCY CHCĄ? CHCĄ (I ŻADNE „POKOJOWE" SŁOWA TEGO NIE POTRAFIĄ ZAĆMIĆ) WOJNY I MUSZĄ JEJ CHCIEĆ, GDYŻ OBECNI WŁADCY RZESZY WIEDZĄ, ŻE KILKA LAT POKOJU PODKOPIE PODSTAWY ICH PANOWANIA I BYTU. Nie na to SETKI TYSIĘCY MŁODYCH LUDZI POSZŁY DO BOJÓWEK, aby tylko paradować w brunatnych koszulach i spełniać funkcje katowskie w obozach koncentracyjnych, — oni poszli za Hitlerem, gdyż obiecywał im obok korzyści osobistych miraże wielkich Niemiec, gdyż ciągle wbijał im do głowy konieczność rozdarcia traktatów, ciągle im przyrzekał „wir werden den Feind siegreich schlagen".

Świat od dwóch blisko lat — od lutego 1932 — łudzi się nadzieją, że wielka konferencja rozbrojeniowa, jeżeli nie uniemożliwi, to w każdym razie utrudni prowadzenie wojny zapomocą ograniczenia zbrojeń. Tymczasem z tak kompetentnego miejsca, jak prezydjum Zgromadzenia Ligi Narodów, słyszymy słowa, że „NALEŻY POSTAWIĆ PYTANIE, CZY KONFERENCJA ROZBROJENIOWA NIE PRZYNIOSŁA LIDZE NARODÓW — SWEJ TWÓRCZYNI I PATRONCE! — WIĘCEJ SZKODY NIŻ POŻYTKU". Istotnie, gdyby nie konferować, Niemcy nie miałyby forum, przed którem mogłyby postawić — pod nazwą równouprawnienia w zbrojeniach — żądanie zgody na dozbrojenie.

Nie trzeba jednak aż takich dociekań, aby widzieć w Niemczech — i wogóle w krajach o nacjonaliźmie przerodzonym w faszyzm takiego czy innego koloru — główne sprężyny, które podważają pokój i stwarzają atmosferę wojenną. Czy ktoś wątpi o prawdziwych, acz ukrytych (Niemcy mówią „getarnt") zamiarach, jeżeli z Berlina proponuje się handel wymienny: za zgodę na — ograniczoną zresztą — kontrolę zbrojeń pozwolenie na UFORTYFIKOWANIE NIEMIECKIEJ GRANICY WSCHODNIEJ, TJ. OD STRONY POLSKI taksamo, jak Francja ufortyfikowała swą granicę od strony Niemiec? Przecież fortyfikacje oznaczają ciężką artylerję, tanki, samoloty itd. — wszystkie narzędzia, których Niemcom na podstawie traktatu wersalskiego posiadać nie wolno!

Jeżeli się widzi takie żądania i widzi się stawiających je w gronie Ligi Narodów z udaną naiwnością (na jaką Niemcy mają wyrażenie: „mamo, co to jest lejtnant?"), nie można się dziwić, że dla ludzi chcących szczerze pokoju — a do nich z pewnością należy norweski prezydent Rady Ligi Narodów — widok taki staje się podnietą i musem do wypowiedzenia tak pesymistycznych horoskopów, do przedstawienia położenia takiem, jakiem ono w rzeczywistości jest. Tego doczekał się świat w 19 lat po wybuchu wojny światowej: doczekał się gorączkowych przygotowań do nowej wojny.

Wczorajsza konfiskata

—o—

Był czas, że konfiskowano nas za Łapanów, kiedyindziej za Lisko, to znów za Ropczyckie, za Grodzisk....

Wczoraj zaś za Nowy Targ....

Oficjalny komunikat tak opisuje krwawą niedzielę nowotarską:

„....Jednocześnie starosta zażądał od delegacji rozwiązania zgromadzenia. Mimo to, po wyjściu delegacji tłum w dalszym ciągu zachowywał się agresywnie, obrzucając budynek starostwa kamieniami i usiłując wyważyć bramę.

Gdy publiczne wezwanie zastępcy starosty do rozejścia się nie odniosło skutku, wkroczyła policja, która pałkami tłum rozpędziła. W czasie akcji policja była atakowana kamieniami, kijami, w rezultacie czego kilku policjantów zostało kontuzjowanych.

Podczas patrolowania miasta jeden z patroli został znienacka napadnięty przez większą grupę chłopów i w obronie własnej oddał kilka strzałów, raniąc cztery osoby. Z pośród policji trzy osoby zostały ciężej ranne, 10 lżej.

Jedna z osób cywilnych zmarła w drodze do szpitala..."

—ooo—

Gdańsk a Genewa

W piątek rozpoczęła się w Genewie sesja Rady Ligi Narodów, która między innemi ma się zająć *sprawą Gdańska*.

Tego samego dnia Rząd polski złożył wizytę Senatowi gdańskiemu i został przyjęty z taką samą pompą, jak przed miesiącami hitlerowski Rząd gdański w Warszawie.

Obecna wizyta jest drugą z kolei od czasu powstania wolnego miasta Gdańska. Pierwsza odbyła się w r. 1929. Przed czterema laty odwiedził Gdańsk ówczesny premjer *Bartel*, a na czele Rządu gdańskiego stał wówczas socjalista, tow. *Gehl*. Wtedy poraz pierwszy nastąpiło zbliżenie między Polską a Gdańskiem, zawarto układ regulujący pewne sprawy sporne, uczyniono pierwszy krok ku rzetelnej naprawie stosunków polsko-gdańskich i pokojowemu współżyciu na podstawie istniejących traktatów i umów.

Ale Senat lewicowy, zwalczany środkami niegodziwemi przez nacjonalistów, i pod naporem kryzysu gospodarczego, upadł. Na jego miejsce przyszedł Senat nacjonalistyczny *Ziehma* i ponowiły się spory polsko-gdańskie. Praca i wysiłki Senatu lewicowego poszły na marne.

Aż oto władzę zagarnęli hitlerowcy i nagle „wybuchło" porozumienie polsko - gdańskie, bal nawet „przyjaźń". Jak przed czterema laty, wizytę Rządu poprzedziło podpisanie układu, nawet dwuch układów, w których hitlerowcy poszli na daleko idące ustępstwa wobec Polski.

Nie potrzebujemy powtarzać, że ugodowy kurs hitlerowskiego Senatu gdańskiego nie ma nic wspólnego z prawdziwie pokojową polityką Rządu lewicowego z przed czterech lat. To, co obecnie robi Senat hitlerowski w Gdańsku jest *manewrem politycznym Berlina*, szytym bardzo grubemi nićmi. Gdańsk — jak już wielokrotnie podkreślaliśmy — jest dla Berlina jednym z najważniejszych „punktów wypadowych" hitleryzmu i imperjalizmu. Mając ten punkt w ręku, zabiega Berlin narazie o to, by odwrócić od niego uwagę świata, a sam przypuszcza ataki na inne punkty i odcinki. Dlatego z takim pośpiechem zawarto układ z Polską, którego jedynym celem jest *uśpienie czujności opinji polskiej i międzynarodowej*, a który hitlerowcy w każdej dogodnej chwili zerwą, o ile wogóle wprowadzą go w życie.

I manewr ten hitlerowcom *się udał*. Na spotkaniu min. *Paul-Boncoura* z min. *Beckiem* „winszowano" Polsce „poprawy" stosunków z Gdańskiem. W Genewie Polska będzie zupełnie skrępowana przy omawianiu spraw gdańskich. Podczas gdy rząd gdański powinien znaleźć się w Genewie na ławie oskarżonych za złamanie i sponiewieranie konstytucji gdańskiej, to Rząd polski — siłą zadzierzgniętej „przyjaźni" — zachowa się zapewne „nieutralnie" i rząd gdański wyjdzie obronną ręką. W ten sposób Polska *pośrednio wzmacnia pozycję hitleryzmu w Europie*.

A przecież tu nie chodzi tylko o sprawy wewnętrzne Gdańska. Hitlerowcy gdańscy wcale nie kryją się ze swemi planami i zamiarami. Podczas gdy prez. *Rauschning* zapewnia o swej pokojowości i odrzuca myśl o rewizji traktatów, to propaganda rewizjonistyczna kwitnie w pełni, na całym obszarze wolnego miasta szturmowcy hitlerowscy i młodzież hitlerowska uprawiają ćwiczenia wojskowe, urządzono dla nich nawet wielki obóz w dawnej twierdzy Weichselmünde. Ba! organ tego samego „pokojowego" i „polonofilskiego" p. *Rauschninga*, „Danziger Vorposten" nawołuje co dziennie wielkiemi literami: *„Z powrotem do Rzeszy"!*

Hitlerowcy kpią w żywe oczy z mocarstw i swych sąsiadów, a politycy i dyplomaci tych państw dają się wodzić za nos! Smutne, przygnębiające widowisko!

(jmb.).

Melancholijne
pojmowanie... rzeczywistości

Otrzymałem tłomaczenie artykułu t. H. *Erlicha* w bundowskiej *„Volkscajtung"* o paryskiej *Międzynarodowej Konferencji Socjalistycznej*. Szczegółow oceny położenia przez przywódcę *Bundu* nie będę narazie omawiał, ale w artykule tym znajdują się także — według tłomaczenia — ustępy, których nie mogę pozostawić bez odpowiedzi; brzmią one, jak następuje:

„Czytałem... artykuły o paryskiej Konferencji, które drukował w *„Robotniku"* tow. *Niedziałkowski*. Tym towarzyszom, którzy czytali te artykuły, oznajmiam zgóry, *że moje sprawozdanie nie będzie miało nic wspólnego* ze sprawozdaniem tow. *Niedziałkowskiego*. Artykuły tow. *Niedziałkowskiego* dowodzą, *że strusia polityka* jest jeszcze pokupnym towarem w Międzynarodówce Socjalistycznej, że nie brak wśród przywódców socjalistycznych ludzi, którzy sądzą, że jeśli złożą „gładkie" sprawozdanie o położeniu w międzynarodowym ruchu robotniczym, to sytuacja tem samem się wygładzi..."

Zarzut, skierowany pod moim adresem, jest niewątpliwie *zarzutem bardzo ciężkim*, zwłaszcza *skoro padł z pod pióra socjalistycznego*. Muszę go przeto odrzucić; nie odczuwam żadnego zamiłowania do „polityki strusiej", ani też nie zamierzałem niczego „wygładzać". Sądzę natomiast, że *różnica* w ocenie narad paryskich ze strony tow. *Erlicha* i z mojej strony — ja *szczerości* oceny tow. *Erlicha* nie kwestjonuję i nie doszukuję się w niej „polityki" „strusiej", względnie... „tygrysiej" — tkwi poprostu w zgoła *odmiennem* podejściu do samej sprawy, krótko mówiąc, — w *odmiennej psychologji*.

Gdy jechałem do Paryża, widziałem przed sobą jedno zasadnicze pytanie:

czy zastanę tam atmosfere porażki, goryczy, samo - analizy, długiej niby wąż morski, rekryminacyj, polowania na winowajców?

Takiej atmosfery bałem się wręcz... panicznie. Byłaby ona *klęską głębszą*, niż przegrana Socjalnej Demokracji Niemiec. Ja jej — owej atmosfery — *nie wyczułem*. Przeciwnie, *„dynamika"* ruchu miała podczas Konferencji tętno — nadspodziewanie dla mnie — energiczne. Dlatego *jestem zadowolony*, co nie stanowi żadnego „urzędowego optymizmu". Bo marsz. *Piłsudski* stwierdził kiedyś *wielką* prawdę, gdy powiedział:

„przegrać i nie złożyć broni — to zwyciestwo".

Otóż *„brak melancholji"* w toku narad paryskich wydaje mi się rzeczą tysiąc razy ważniejszą, niż kwestja takich albo innych formuł rezolucji, niż przyjemność dawania „dobrych rad" *Welsowi* i *Stampferowi*, jak powinni byli postąpić w lipcu... r. 1932. Że istnieją *kolosalne trudności? Naturalnie!* Nikt temu nie przeczy! *„Robotnik"* podkreśla je w każdym artykule o sytuacji międzynarodowego ruchu socjalistycznego prawie aż do przesytu. Ale, towarzyszu *Erlich*, „melancholijna samoanaliza" nie usunęła jeszcze nigdy przed nikim ani jednej trudności...

„Nastawienie" zaś tow. *Erlicha* wygląda właśnie inaczej. Gdyby mi polecono wybrać *tytuł* dla bundowskiej syntezy w zastosowaniu do Międzynarodówki, — tobym sięgnął do frapujących obrazów z tragicznej epoki po r. 1905:

„Sam na sam z klęską"...

Albo:

„Na zgliszczach"...

I niechże postawię raz wreszcie ostatnią kropkę nad „i".

Bund był taki zawsze. I po r. 1905 kiedy pławił się rozkosznie wśród morza frakcyj i frakcyjek ówczesnej Socjalnej Demokracji Rosji, i w miesiącach jesiennych r. 1917, kiedy „analizując melancholijnie" i *Lenina* i *Ceretellego*, pozostał w rezultacie na *marginesie zdarzeń* (w dniach przewrotu bolszewickiego), no i teraz... Może ciąży tutaj nad myślą tow. *Erlicha* dramat zasadniczy żydowskiego ruchu robotniczego, który zawsze *musiał* — objektywnie *musiał!* — być ruchem *mniejszości*, — mniejszości, która nie ponosi *odpowiedzialności bezpośredniej?* Stąd skłonność nie tyle do samo - analizy, ile do krytycznej analizy... przyjaciół!?

Bardzo być może!.. Ja w każdym bądź razie nie potrafię przystosować psychologji własnej do *„melancholijnego pojmowania rzeczywistości"*. Brak mi zrozumienia dla ponurego *„rozdrapywania swoich ran"*. Sądzę, że chirurgja nowoczesna nie uznaje takiej „dekadenckiej" metody.

Czy ten mój pogląd — to akuratnie „strusia polityka", to „wygładzanie" trudności?

Myślę, że *nic podobnego*.

Skoro pobito nas w Niemczech i... gdzieindziej, skoro *armja jest w odwrocie*, — interesuje mnie *tylko jedno:*

gdzie i kiedy można zorganizować opór?

Moje wrażenie o Międzynarodówce jest takie, że *opór zorganizować można*. To mi *dzisiaj* wystarcza. Z „samo-analizą" niema gwałtu. Nie widzę niczego *pozytywnego* w radościach polowania na „reformistów", na „komunizujących", na... „besserwisserów". I nie widzę nic pociągającego — przynajmniej dla mnie — w roli *proroka*, *„szlochającego podniośle, przewidująco i surowo nad gruzami Jerozolimy"*.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

LEOPOLD WELTEN. 19

Skończone role

Reportaż z cyklu: „Demokratyczna Ameryka")

Z hukiem spadła na stół pięść mr. Jamest Stirta. Znikły roztańczone sylwetki, umilkł gwar rozmów, wszystkie spojrzenia zwróciły się w jednym kierunku.

Prezes Stirt podniósł głowę. Twarze odrazu ułożyły się w uśmiechy. Jeden z akcjonarjuszów rzekł niepewnym głosem:

— Wydaje mi się, że mój plan wymaga większego skonkretyzowania...

— Głupstwo!—machnął ręką mr. James, poczem wstał i zataczając się, mówił:—Czuję się, paanowie, niebaardzo... Do zobaczenia... A wy... poradzicie sobie bezemnie...

Kilku młodszych gentlemenów podbiegło, ofiarując gotowość zaopiekowania się mr. Jamesem. Stirt odepchnął ich i szerokiemi krokami szedł w kierunku windy. Czekającego na dole szofera odesłał do domu, a sam usiadł przy kierownicy. Była godzina 12.30. Auto, zataczając zygzaki, pomknęło naprzód i po kilku minutach zatrzymało się przed mieszkaniem Olgi Mirtow.

O tej samej godzinie Jerry Bush, schorowany, zmęczony weteran wojny światowej, dostał ataku sercowego. Leżąc na łóżku w swojej cichej mansardzie, rozmyślał o tem, że właściwie nie żal mu umierać. Jerry Bush uprzytomnił sobie, a myśl ta dodała mu otuchy. Dopiero później przypomniał sobie dawne ozieje, ludzi, z którymi się zetknął i których opuścił, wspomniał ojca, matkę i Luizę, i wtedy zrozumiał, że właśnie pozostawi po sobie coś, co przetrwa ludzi, rzeczy i nawet drapacze chmur — nienawiść...

Mr. James Stirt długo dobijał się do bramy. Potem, trzymając się poręczy, wlókł się po ciemnych schodach na drugie piętro. Z trudem odnalazł guzik dzwonka i naciskał długo, a gwałtownie. Otworzyła mu służąca, drżąca i zakłopotana. Mr. Stirt przestąpił próg i odrazu cofnął się: w przedpokoju wisiał męski płaszcz i sztywny kapelusz. Mr. James trzasnął drzwiami i, potykając się, począł szybko schodzić w dół.

W sypialni Olga instynktownie odczuła lęk. Przed chwilą właśnie pozwoliła parze drżących rąk zdjąć z siebie suknię. Teraz okryła się niebieską, sajetową narzutką i wybiegła do przedpokoju. Przy drzwiach schwyciła za ramiona oshpiałą służącą:

— Kto to był?

— Ten sam, co wczoraj...

— Tęgi?

— Tęgi!

— Jakim cudem... — wyszeptała tancerka. — Powiedział przecież, że dziś nie przyjdzie?... — Olga czuła, że twarz jej zalewa fala krwi, gorąca i dzika, jak oddech drapieżnego zwierzęcia. W niebieskiej narzutce pędem zbiegła ze schodów. Stirt chwiejnym krokiem wsiadał do samochodu. Olga dopadła auta i błagalnym głosem szepnęła:

— Kochany, wysłuchaj mnie...

Zatrzasnęły się drzwiczki luksusowej limuzyny. Maszyna ruszyła.

Olga pobiegła naprzód i krzyknęła:

— Najdroższy, wysłuchaj!...

Samochód oddalał się. Świeciło czerwone światełko, niby złowieszcza gwiazda. Olga biegła coraz szybciej. Wołanie jej przemieniło się w rozpaczliwy krzyk: — Ko-chany!...

Auto znikło za zakrętem, a wraz z niem nadzieje Olgi. Pędziła jeszcze, dobywając ostatka sił, aż potknęła się i upadła twarzą na bruk. Pisnęła przeraźliwym głosem:

— Wysłuchaj!...

A potem opamiętała się. Szybko powstała z ziemi; bolały ją piersi, czoło pokrywał kurz uliczny, z nosa ciekła krew. Podniosła pięść i zawołała:

— Draniu!

(Dok. nast.).

Czy likwidacja Akademji sztuk pięknych w Krakowie?

ZWINIĘCIE TRZECH KATEDR

Jedno z pism krakowskich donosi, że od dłuższego już czasu utrzymują się uporczywie pogłoski o likwidacji Akademji sztuk pięknych w Krakowie, która częściowo przeniesioną zostanie do Warszawy, częściowo zaś agendy jej przejmie szkoła przemysłu artystycznego.

Słychać również, że na tejże uczelni zwinięte mają być trzy katedry, a to dwie malarskie (prof. Pankiewicza i Aksentowicza), oraz jedna katedra rzeźby (rektora Laszczki), którzy to profesorowie z powodu wysłużonych lat służby przechodzą w stan spoczynku.

Przeciwko powyższemu stanowi rzeczy postanowiło zaremonstrować kilku profesorów w ten sposób, że wniosło do ministerstwa pismo z propozycją zamianowania wspomnianych profesorów profesorami honorowymi Akademji. Profesorowie honorowi mimo wysługi lat, mogą dalej pełnić swe obowiązki w Akademji, więc temsamem zlikwidowane przez przejście ich w stan spoczynku katedry, byłyby nadal utrzymane.

Jak nas informują, przeciwko temu stanowisku kilku profesorów oświadczył się jeden z profesorów.

Sprawa powyższa jest dużą sensacją dla kulturalnego Krakowa, dla którego Akademja sztuk pięknych była niezwykle cenną placówką, z której wyszli pierwszorzędni mistrzowie i która w swem gronie profesorskiem liczyła najgenjalniejszych reprezentantów sztuki polskiej.

Wyjazd trzech sędziów krakowskich do Rzeszowa

W związku ze zbliżającym się procesem o zajścia w powiecie rzeszowskim wyjechali z Krakowa do Rzeszowa trzej sędziowie krakowskiego sądu okręgowego karnego, a to: dr. Janicki, dr. Ostręga i dr. Zalipski. Przewidywany pobyt tych sędziów w Rzeszowie obliczają na około trzy miesiące.

—ooo—

„Sezon martwy" dla pracowników umysłowych

Zakłady ubezpieczeń pracowników umysłowych zastosują w tym okresie poraz pierwszy przepisy wprowadzające sezon martwy również dla pracowników umysłowych.

Dnia 15 października rozpocznie się sezon martwy w stosunku do osób zatrudnionych w miejscowościach letniskowych, w zakładach leczniczych, w hotelach, pensjonatach itd. Zawieszenie wliczania uprawnień do zasiłków dla tej kategorji pracowników potrwa do 1 kwietnia. Dotyczy to miejscowości, które posiadają tylko sezony letnie.

Z dniem 1 listopada sezon martwy rozpocznie się dla pracowników pocztowych, zatrudnionych tylko w okresie urlopów letnich.

—ooo—

Obrońcy Gorgonowej wniosą o rewizję procesu

W najbliższą sobotę przybędą do Krakowa dwaj obrońcy Gorgonowej dr. Axer ze Lwowa i dr. Ettinger z Warszawy. Odbędą oni z adw. dr. Woźniakowskim dłuższą naradę w sprawie dalszego postępowania wobec wyroku Sądu Najwyższego. Prawdopodobnie obrońcy wniosą o rewizję procesu. Tok dalszego postępowania obrony zależy w znacznej mierze od rozmowy z Gorgonową. Krążą pogłoski, że wobec złego stanu zdrowia skazanej, obrona wniesie prośbę do min. sprawiedliwości o przeniesienie Gorgonowej do jednego z najzdrowszych i najlepiej wyposażonych więzień koło Cieszyna. Gorgonowa czuje się w dalszym ciągu źle i przebywa w dalszym ciągu w szpitalu więziennym.

—ooo—

Nieudały eksperyment

Dnia 22 bm. minęły dwa lata od ODSTĄPIENIA PRZEZ ANGLJĘ OD PARYTETU ZŁOTA. Pamiętamy, jakie wówczas wywarło to wrażenie — było ono tak silne, że porównano je z trzęsieniem ziemi. Jakie były podstawy i zamierzenia tego zarządzenia? Mówiono w Anglji, że z powodu wysokiego stanu jej waluty produkcja jej jest zbyt kosztowną, na czem cierpi i konsumcja wewnętrzna i wywóz, a następstwem tego jest silne bezrobocie.

Czy ten eksperyment zmienił ten niepomyślny stan na lepszy? Faktem jest, że Z PORZUCENIA PARYTETU ZŁOTA PAŃSTWO ODNIOSŁO ZNACZNE KORZYŚCI, mianowicie Anglja przeprowadziła WIELKĄ KONWERSJĘ SWYCH DŁUGÓW, PŁACĄC ZDEWALUOWANĄ WALUTĄ ZA DAWNE FUNTY. Drugą korzyść, jaką państwo odniosło, to SILNIEJSZE ZESPOLENIE Z DOMINJAMI I KOLONJAMI, które — z Kanadą i Australją na czele — poszły za przykładem macierzy. Natomiast WOBEC BEZROBOCIA ZARZĄDZENIE TO POZOSTAŁO ZUPEŁNIE BEZ SKUTKU; jest ono obecnie prawie taksamo wielkie, jak było przed dwoma laty. Jakiż z tego wniosek? Oto zamierzone przez niższą walutę spotęgowanie wywozu widocznie nie ujawniło się, sama zaś konsumcja wewnętrzna nie jest w stanie zatrudnić 2 miljonów ludzi.

Dopóki dolar był niezachwiany, tj. do marca br., mogła Anglja zapomocą swej słabszej waluty osiągnąć premję wywozową, co z chwilą dewaluacji dolara zupełnie ustało. Rozpoczął się nawet POJEDYNEK MIĘDZY FUNTEM A DOLAREM, ponieważ Anglja — właśnie dla utrzymania premji wywozowej — zacięcie broni się przeciw spadkowi dolara, tj. przeciw przywróceniu poprzedniego parytetu 4'86 dol. za funt. Jak ta obrona dotychczas wypadła, widzimy na zmieniającym się z każdym prawie dniem kursie dolara, który obecnie (4'73) jest niedaleki od starego parytetu.

Rezultat więc akcji z przed dwóch lat nie może być tedy uważany za pomyślny, jeżeli NIE ZDOŁAŁA ONA PRZYNIEŚĆ POPRAWY ANI NA RYNKU PRACY, ANI W KONKURENCJI Z AMERYKĄ. Tak też ocenia tę akcję głośny ekonomista prof. Keynes, mimo że nie jest zwolennikiem pokrycia waluty w złocie. Dla Anglji jako starego „bankiera świata" sytuacja jest wprost upokarzająca: jej waluta stała się przedmiotem spekulacji, ludzie — jak to się mówi — wycierają sobie gęby funtem. Małą pociechą jest fakt, że obniżka waluty nie odbiła się na rynku wewnętrznym, tj. siła kupna funta w Anglji zmniejszyła się tylko o drobny ułamek, gdyż sytuacja pozostała tasama: DROŻSZY CZY TAŃSZY FUNT JEST RZECZĄ OBOJĘTNĄ, GDY SIĘ GO NIE MA. A w tem położeniu jest DWUMILJONOWA RZESZA BEZROBOTNYCH, dla których MacDonald nic nie zrobił.

Z Hitlerlandu

„MATIN" ZABRONIONY

Wielki organ paryski „Matin" stracił debit w Rzeszy Niemieckiej. Oficjalnym powodem ma być umieszczenie karykatury holenderskiej, przedstawiającej hitleryzm ścigający Austrję.

Przy tej sposobności podają dzienniki statystykę pism francuskich zabronionych w Rzeszy. Obejmuje ona 121 dzienników i tygodników wychodzących we Francji, które są konfiskowane w Niemczech. Należą do nich nietylko dzienniki lewicowe i radykalne — ale także bardzo umiarkowane organy informacyjne jak „Le Journal", „Le Petit Parisien" a nawet tak poważny organ jak „Journal des Debats".

Jedynie półurzędowy „Temps" ma jeszcze debit w Niemczech; niewiadomo jednak czy i on nie podzieli losu całej prawie prasy francuskiej, której zamknięto dostęp za Ren.

ANTYPOLSKA PROPAGANDA

Prasa francuska zwraca uwagę na silny wzrost kampanji za rewizją granic wschodnich, która w ostatnich czasach ogarnia całe Niemcy. I tak rozpowszechnia się w ogromnej ilości odbitki kartkowe plakatu, który zapowiadał manifestacje graniczne w Pile, tz. „Grenzlandkundgebung" w dniu 12 września. Kartki przedstawiają hitlerowca w brunatnej koszuli, z brauningiem zawieszonym na pasie, podającego rękę Krzyżakowi zakutemu w zbroję, na której widnieje biały płaszcz z czarnym krzyżem. Komtur krzyżacki wsparty jest na mieczu i podaje hitlerowcowi prawicę poprzez polskie Pomorze, przedstawione naturalnie w postaci korytarza, rozdzielającego ziemię niemiecką. Napis na kartkach: „Siegreich werden wir den Polen schlagen".

Oczywiście, o fakcie, że ci Krzyżacy, wspomagani wybitnie przez cesarstwo niemieckie, nietylko że nie pobili Polski, ale przeciwnie sami ponieśli najstraszniejszą klęskę na polach Grunwaldu — propaganda hitlerowska przezornie milczy.

W niedzielę 24 bm. odbyło się we Lwowie zebranie gospodarcze delegatów kół stronnictwa ludowego z powiatu lwowskiego. Wzięło w nim udział około 80 delegatów. Zagaił zebranie prezes związku powiatowego stronnictwa ludowego inż. Jan Bryl. Do prezydjum powołano b. sen. Dudka i ob. Lutyka. Referaty z dziedziny aktualnych zagadnień gospodarczych i politycznych wygłosili: inż. Bryl, K. Maj i L. Lutyk. Po referatach rozwinęła się żywa dyskusja, w której głos zabierali: ob. Kasprowicz, Ilkow, Kaszuba, Sambocki, Markowski, Brycki, Pasierski i Kowal.

Przyjęło szereg rezolucyj, żądających podwyższenia cen produktów rolnych i hodowlanych do granicy opłacalności, rozwiązania karteli, umorzenia zaległych podatków za ostatnie 4 lata, wprowadzenia moratorjum dla wszelkich długów aż do czasu poprawy sytuacji w rolnictwie i w państwie. Postanowiono żywo przystąpić do organizowania Związku zawodowego rolników w powiecie lwowskim.

Wiadomości polityczne

KONFERENCJA MAŁEJ ENTENTY W SINAJA

W Sinaja, w Rumunji na zamku Pelesz w sali posiedzeń rady ministrów, rozpoczęła swe prace stała rada Małej Ententy. W konferencji biorą udział ministrowie spraw zagranicznych Rumunji, Czechosłowacji i Jugosławji, Titulescu, Benesz i Jewticz. Obrady mają się zakończyć we środę. Po zamknięciu konferencji trzej ministrowie złożą deklarację wobec przedstawicieli prasy. Minister Benesz wyjedzie w środę z Sinaja do Genewy. Ministrowie rozpatrzyli ogólną sytuację polityczną, szczególnie zaś sytuację Europy środkowej oraz zagadnienia związane z kwestją rozbrojenia.

JAPONJA W PRZEDEDNIU BANKRUCTWA

„Daily Herald" twierdzi, że Japonja stoi w obliczu niebezpieczeństwa bankructwa finansowego, jako bezpośredniego rezultatu wielkich wydatków na operacje wojenne w Mandżurji i Chinach. Deficyt budżetu Japonji wyniesie prawie 1 miljard jen, czyli sto miljonów funtów złotych. Zadłużenie rolnictwa japońskiego sięga 6 miljardów jen, czyli 600 miljonów funtów złotych. — Tylko 55 procent swego budżetu państwowego Japonja pokrywa drogą wpływów normalnych. Mimo tak rozpaczliwego stanu finansowego partja wojskowa, która rządzi krajem, domaga się nowych wydatków na konstrukcje morskie, na sumę 690 miljonów jen. — „Daily Herald" maluje przyszłość Japonji w barwach bardzo pesymistycznych.

Przebudowa Hiszpanji

Zmiana gabinetu z kursem „na prawo“

Już od kilku miesięcy było do przewidzenia, że w Hiszpanji nastąpi zmiana kursu.

Pewnej części wyborców rząd lewicowy wydawał się zbyt mało produktywny w sensie socjalistycznym i to dawało pochop komunistom, anarchistom i syndykalistom do wywoływania puczów, do rzucania bomb i do proklamowania strajków. Tylko nieliczni radykałowie zdawali sobie sprawę, jak bardzo robota taka jest na rękę reakcji, która materjalnie radykałów popierała. Stare żywioły w wojsku i policji czynili wszystko, co leżało w granicach ich możliwości, żeby spotęgować niezadowolenie wśród ludności, a republikanie z grupy Lerroux w Zgromadzeniu Narodowem rzucali Rządowi Azany kłody pod nogi. Gdy przed paroma tygodniami prezydent Zamora wyraził premjerowi Azana votum nieufności, gabinet podał się do dymisji, ale Lerroux, któremu powierzono misję tworzenia Rządu, po nieudałej próbie, zrzekł się tej misji.

Azana ponownie otrzymał misję tworzenia Rządu. Stworzył gabinet, w którym socjaliści uzyskali decydujący wpływ.

Korzystając z takiej konjunktury, przeprowadzono w Zgromadzeniu Narodowem w szybkiem tempie reformę rolną, ustawę o świeckiej szkole, wywłaszczenie dóbr kościelnych oraz ustawy o ubezpieczeniu robotników.

Te rzeczy nie znalazły uznania u prezydenta Zamory, który znacznie ograniczył prawa rządu. Azana z całym gabinetem podał się do dymisji. Ster władzy dostał się w ręce Lerroux, który powołał do życia koncentrację republikańską.

W ten sposób ziściły się marzenia mieszczańskich republikanów: socjaliści ustąpili z rządu. Na nowe wybory Lerroux jednakże nie chce się zdecydować, a woli opierać się na monarchistach i klerykałach do czasu, dopóki wybory nie będą dostatecznie przygotowane.

Gdy rozeszła się wiadomość, że prezydent zatwierdził listę ministrów, przed stawioną przez Lerroux, przed pałacem premjera zebrał się tłum ludzi, którzy demonstrując, żądali wydania im głowy Lerroux, pomocnika reakcji społecznej.

Należy spodziewać się obecnie wzmożenia akcji strajkowej oraz puczów, które będą na rękę wyłącznie reakcji.

Rząd Azany, który niedawno ustąpił może z dumą spoglądać na dokonane przez siebie dzieła, najbliższe zaś tygodnie pokażą, czy też przy pomocy monarchistów i jezuitów weźmie ostry kurs na prawo. Stosunki w młodej republice przez obsadzenie tek innymi ludźmi wcale się nie wyjaśniły, lecz przeciwnie, decydująca rozgrywka o władzę dopiero nastąpi.

Najczęstszym argumentem Lerroux przeciw rządom poprzednim był ten, że rząd nie ochrania dostatecznie republiki. Ten wzięty z Niemiec przykład odniósł swój skutek także w Hiszpanii. Jakkolwiek jednakże delegat hiszpański na paryskiej konferencji socjalistycznej bronił obecnej demokratycznej formy rządów w Hiszpanji, to równocześnie z całym naciskiem podkreślił, że socjaliści hiszpańscy nie dopuszczą do tego, by byli zaskoczeni przez jakikolwiek rząd prawicowy. Demonstracje, które odbyły się zaraz po dojściu do władzy Lerroux, są najlepszym dowodem, że socjaliści hiszpańscy śledzą każdy ruch gabinetu Lerroux i nie pozwolą zaprzepaścić zdobyczy pierwszej rewolucji.

To, że Lerroux nie zarządził nowych wyborów zaraz po dojściu do władzy, jest socjalistom i ruchowi republikańskiemu na rękę, ponieważ masy wyborców będą miały sposobność przekonania się o różnicy, jaka zachodzi pomiędzy kursem lewicowym a prawicowym. Kilka tygodni doświadczenia z nowym gabinetem wystarczy, aby szerokie masy przeciwko niemu podnieść.

Hiszpanja przechodzi okres przebudowy, lecz nie jest to powrót do czasów przedrewolucyjnych, lecz wykończanie rozpoczętego przez rewolucję wielkiego dzieła unowocześnienia Hiszpanji.

J. Rz.

Jeszcze jeden sekret kobiety

„Robotnik“ warszawski pisze:

Więzienie oddzielone jest od społeczeństwa murem milczenia. Nieme są zakratowane okienka, nieme — grube ściany, nieme — krążące wahadłowym ruchem warty, nieme — białe szpalty pism, pragnących uchylić rąbka tajemnicy.

I trzeba przyznać, że dotychczas społeczeństwo dość „chętnie“ godzi się z takim stanem rzeczy. Zainteresowaniem obdarzani są „wielcy“ przestępcy i zbrodniarze. Jakiś posmak skandalu i sensacji porusza opinię publiczną. Czasem wstrząśnie nią również ponura linja szubienicy, ale codzienność więzienia toczy się odrębnem, oderwanem od życia naszego łożyskiem.

W ubiegłą niedzielę uczyniony został wyłom. **„Express Poranny“** zamieścił wywiad z naczelniczką więzienia kobiecego na Dzielnej w Warszawie, p. **Zdanowską**. Wywiad ten dotyczy również i przestępczyń ideowych, gdyż p. **Zdanowska** oświadczyła: „jest tu różny element: złodziejki, takie, które przy kradzieży pomagały, prostytutki, stręczycielki do nierządu, komunistki i inne zboczone psychicznie kobiety“.

W ramach wywiadu **„Expressu Porannego“** i w świetle cytowanych słów p. **Zdanowskiej** należałoby zająć się nieco więzieniem na ul. Dzielnej.

P. **Zdanowska** mówi: stosunek do przestępczyń nacechowany jest serdecznością i życzliwością... tylko krótki termin wyroków sądowych nie pozwala na dopełnienie wychowawczej pracy.

Jak wygląda ten „życzliwy i serdeczny stosunek“? Bardzo niedawno została tam **spalona bibljoteka**. Widocznie w trosce, by więźniarki nie przemęczały się czytaniem i pracą umysłową. Z tych samych zapewne względów odbiera się im pod lada pozorem robótki ręczne. Pocóż mają się pochylać nad igłą, czy szydełkiem? Termin wyroków jest krótki — szkoda tracić czas na „głupstwa“, lepiej go poświęcić uszlachetniającym rozmyślaniom. Ponieważ rozmyślaniom sprzyja cisza i samotność — szafuje się hojnie karcerem i izolacją. Jest to system, stosowany stale i przy każdej okazji.

Najwyższym jednak wyrazem życzliwości i troski o dobro uwięzionych jest **opieka lekarska**. Medycyna na „Serbji“ idzie jedynie w kierunku badania... **obyczajowego**. Delikwentki niezupełnie się z tem godzą. Oczywista — przesądy i dziewczęce fochy... nic groźnego; 6 —8 dozorczyń, które przychodzą w sukurs młodemu przeważnie medykowi, i zdrowie uwięzionej jest uratowane. Nieuświadomione nowicjuszki biorą badanie na serjo. Skarżą się na różne dolegliwości. Nieporozumienie nie trwa jednak długo. Odpowiedź jest zawsze stereotypowa i wymowna: „zdejm majtki!“

W taki sposób płynie życie przestępczyń politycznych. Dziewcząt i kobiet, oderwanych od świata, skazanych na przejawy troskliwości i serdeczności naczelniczek, dozorczyń i całego aparatu administracji.

Świadomie nie chcę tu poruszać **politycznej strony** zagadnienia, chodzi mi w tej chwili wyłącznie o stwierdzenie faktów. Mówię do tych, którym na sercu leży podobno wszelka krzywda świata. Chcę im wskazać jeszcze jedno źródło natchnienia, pominięte dotąd pole walki.

Czytaliśmy na łamach **„Wiadomości Lit.“** reportaże o prostytucji. Płomienny protest przeciw reglamentacji, hańbiącej godność kobiecą: przeciw badaniom oby czajowym, jako najohydniejszym jej czynniku. Czyż nie jest **równie**, conajmniej **ohydne**, umyślne spychanie **więźniarki ideowej** do poziomu prostytutki?

Na Dzielną przyprowadzają tygodniowo kilka kobiet. Procedura się powtarza. Badanie, przemoc „opiekunek“, bezbronne cierpienie.

Społeczeństwo jest, jak ów Tomasz Niewierny z Pisma Świętego. Musi **dotknąć** ran, aby w nie uwierzyć. Trzeba więc przed niem rany owe obnażyć. Powołani są do tego literaci — społecznicy. Mają oni przecież tak bystry wzrok, tak szeroką skalę zainteresowań. Wiwisekcja, kolekcjonowanie motyli, swoboda seksualna, swoboda zboczeń erotycznych, a przedewszystkiem tak modny obecnie w każdej formie „sekret kobiety“. Na Dzielnej dzieją się **różne sekrety**. Ma swoje „sekrety“ p. **Zdanowska**, mają je więźniowie. Rzucić na jedne i na drugie błysk światła — oto zadanie ludzi odważnych i naprawdę wrażliwych na krzywdę człowieka.

Helena Feisenhardtówna.

Austrja na drodze do faszyzmu

Rząd **Dollfussa** miał dotychczas charakter półfaszystowski. Wzięty w dwa ognie: przez hitleryzm i Heimwehrę (faszyzm austrjacki pod wodzą **Starhemberga**), **Dollfuss** musiał w końcu pójść na ustępstwa dla faszyzmu rodzimego. **Starhemberg**, który niedawno złożył wizytę **Mussoliniemu** w Rzymie i wrócił stamtąd pełen „otuchy“, naglił **Dollfussa** do decyzji. I Dollfuss uległ.

Wprawdzie z początku wydawało się, że nowy jego rząd, mimo znacznego przesunięcia naprawo, zachowuje za to samodzielność wobec Heimwehry. Ale okazało się, że tak nie jest. **Starhemberg**, który po utworzeniu nowego rządu dąsał się i wyrażał niezadowolenie, wkótce zmienił front i wysłał list dziękczynny do **Dollfussa** za to, że zrozumiał „głos ostrzegawczy, dobywający się z grobów heimwehrowców“ i zapewnia go o swej wierności. Z drugiej strony **Fey**, przywódca „Heimwehry“, który został wicekanclerzem, a przedtem był ministrem spraw wewn., ogłosił, że w dalszym ciągu będzie czuwał nad policją, chociaż nie podlega ona jego władzy.

Z poprzedniego Rządu usunięto, jak wiadomo, wicekanclerza Winklera, przedstawiciela „Landbundu“ (włościan zamożniejszych), który publicznie wystąpił przeciw faszyzacji Austrji, oraz — rzecz znamienna! — ministra wojny **Vaugoina**, który piastował tę tekę od kilkunastu lat i w przeddzień dymisji zapewniał publicznie, że niema mowy, by ustąpił. A **Vaguoin** jest **przewodniczącym** partji chrześcijańsko - społecznej, do której należy i **Dollfuss**.

Wszystko zdaje się wskazywać na to, że **Dollfuss**, chociaż ma w ręku cztery teki i pozornie ma władzę dyktatorską, w rzeczywistości jest już tylko wykonawcą woli **Starhemberga** i **Feya**. Chrześcijańsko - społeczni likwidują się sami na rzecz faszyzmu.

W najbliższym czasie trzeba się liczyć z otwartem zerwaniem z resztkami urządzeń demokratycznych — i z zamachem na socjalistyczny zarząd Wiednia.

W przeddzień zmiany rządu odbyła się w Wiedniu konferencja zarządu partji socjalistycznej z zarządem związków zawodowych. Powzięto uchwałę, która stwierdza, że robotnicy są gotowi bronić kraju przed napadem hitlerowców, że jednak nie pójdą pod jarzmo „swojskiego“ faszyzmu i że będą walczyli o swą wolność.

Dwa plakaty

„Inne czasy — inne ptaki, inne ptaki — inne śpiewy“ — powiada poeta niemiecki. Czasy epoki „sanacyjnej“ wyprowadziły na widownię nietylko inne śpiewy, ale też inne słownictwo. Można zebrać słowniczek z paruset wyrazów, cieszących się specjalnemi względami obozu „sanacyjnego“, a potem można bez najmniejszego ryzyka na grubszą sumę założyć się, że w każdym artykule „sanacyjnego“ dziennikarza i w każdem przemówieniu „sanacyjnego“ mówcy znajdzie się conajmniej z pół kopy tych przez częste używanie wytartych i wyświechtanych wyrazów.

W słowniczku tym poczesne miejsce pod względem ilościowym zajmą wyrazy zapożyczone z architektury, a więc cegiełki, mury, zręby, podwaliny, fundamenty, kamień węgielny, rąbać, przebijać, budować, rozbudować, budowniczy, młot, kielnia, scementować i t. d. Wszystkie te rzeczowniki i czasowniki znane były także przed omawianą epoką, ale w owych czasach były tylko używane, gdy obecnie są nadużywane.

To modne słownictwo nie mogło nie odbić się także na sztuce stosowanej i gdy „sanacja“ robiła w roku 1930 wybory, widzieliśmy plakaty wyborcze z budowniczym, z murem, z cegłą i t. p. Nawiasem mówiąc, agitacja ta była zupełnie zbędna, bo i bez niej „sanacja“ zwyciężyłaby. Ale to do rzeczy nie należy i zaznaczamy to tylko mimochodem.

Obecnie mury domów znowu pstrzą się od plakatów. I znowu mamy plakat z cegiełkami, z murem, ze scementowaniem. Plakat ten ma propagować pożyczkę narodową czy zarodową, bo ta obecna ma być „zarodkiem“ dalszych pożyczek. Ale wróćmy do plakatu.

Zdawałoby się, że po trzech latach „rozbudowy“ mur z 1930 roku powinien był urosnąć do rozmiarów jakiejś twierdzy, fortecy czy cytadeli. Tymczasem proszę przyjrzeć się plakatowi, na co ten malarz sobie pozwolił. Czy to jest mur? Czy to są zręby? Nie, to są ruiny, to są gruzy, to jest ściana placzu, ale nikt nie powie, że ta poszczerbiona ścianka ma wyobrażać trwałość i siłę, pewność i zaufanie.

Pan malarz stanowczo pokpił sprawę! Jedno tylko go usprawiedliwia, że dopisał „własnemi siłami“, nikt przeto pozna nim za tę chybioną propagandę odpowiadać nie będzie.

x. y. z.

PRZEGLĄD PRASY

TARCIA W SANACJI

Korespondent warszawski „Chwili" lwowskiej, kreśląc uwagi na temat rozpoczynającego się w Warszawie sezonu politycznego, dorzuca kilka no wych szczegółów o sporach wewnętrznych obozu sanacyjnego:

„Rowmund Piłsudski założył już własną organizację i wydaje własne pismo... „Ofensywa". — „Bunt Młodych" istnieje jedynie dzięki energji młodego Giedroycia i liczyć może co najwyżej 500 studentów w całej Polsce.

Czynnikom miarodajnym nie udaje się praca w kierunku wychowania młodego pokolenia i stworzenia nowych kadrów zwolenników swego reżimu. Nie udaje się również robota z Legjonem Młodych, choć działacze ci są tak mocno popierani przez obecnego dyrektora departamentu ministerstwa spraw zagranicznych, a przedtem naczelnika wydziału osobowego, p. Drymera. Grupy te opracowują sobie ideologję, są w poszukiwaniu dróg, ale mają kłopoty ze znalezieniem właściwych wskazań od starszych. Wodzowie starszego pokolenia trzymają wszystko w tajemnicy, schowali nawet ideologję na trzy spusty i plan projektu nowej konstytucji rozdali w kilkunastu egzemplarzach członkom komisji konstytucyjnej klubu BB, traktując go jako ściśle poufny, choć zdawałoby się, że projekt ten, zawierający ideologję obozu sanacyjnego, powinien być spopularyzowany.

Może po powrocie pana prezesa Sławka z podróży zagranicznej i zakończeniu prac komisji konstytucyjnej nastąpi wreszcie odsłonięcie kart i sezon polityczny rozpocznie się odegraniem symfonji konstytucyjnej. Może wówczas zostaną również usunięte tarcia między panem Miedzińskim a grupą wileńską i nie powtórzą się te niedociągnięcia, które doprowadziły do tego, że na poufnej konferencji sanacyjnych dziennikarzy pod przewodnictwem naczelnego redaktora „Gazety Polskiej" nie został zaproszony przedstawiciel „Słowa" wileńskiego".

TELEGRAMY

STATYSTYCZNY WYKAZ BEZROBOCIA

Warszawa, 26 września (tel. wł.). Wedle wykazów państwowych urzędów pośrednictwa pracy było zarejestrowanych bezrobotnych w dniu 23 bm. 200.239, o 959 mniej niż w tygodniu ub.

DOLAR

Warszawa, 26 września (tel. wł.). W obrotach prywatnych płacono dziś za dolara 5'80 zł. Bank Polski płacił 5'78 zł.

KONFERENCJA MAŁEJ ENTENTY

Bukareszt, 26 września. Po obiedzie wydanym wczoraj w Sinaja przez rumuńskiego ministra spraw zagranicznych dla Benesza i Jewticza, bawiących w Rumunji z okazji konferencji stałej między trzema ministrami spraw zagranicznych rady państw Małej Ententy, odbyła się wczoraj konferencja, która trwała 4 godziny. Jak słychać, minister Benesz zamierza wyjechać do Rzymu, celem przedłożenia Mussoliniemu stanowiska Małej Ententy wobec kwestji naddunajskiej.

B. MINISTER PRUSKI W OBOZIE KONCENTRACYJNYM

Berlin, 26 września. Były pruski minister opieki społecznej centrowiec Hirtsiefer odstawiony został dziś rano do obozu koncentracyjnego w Wuppertal-Beyenburg.

Dzień katastrof

TRZĘSIENIE ZIEMI WE WŁOSZECH

Rzym, 26 września. Miasto Sulmona i okolica nawiedzone zostały dziś rano o godz. 4'33 silnem trzęsieniem ziemi, które odczute zostało również w Rzymie. W Sulmonie zostało kilkanaście domów uszkodzonych. Około 20 osób odniosło rany. Ośrodek trzęsienia ziemi leży na przestrzeni między Sulmoną a miastem portowem Pescara. Tam też wyrządzone zostały największe szkody. W Lama dei Peligni, miasteczku położonem na wschód od Sulmony, zanotowano dotąd 6 zabitych i kilkunastu rannych. Na terenie nawiedzonym trzęsieniem ziemi zerwane zostały połączenia telefoniczne. Także komunikacja kolejowa została wstrzymana.

TRĄBA POWIETRZNA ZNISZCZYŁA WSCHODNI MEKSYK

Nowy Jork, 26 września. Wschodnie wybrzeże Meksyku, a przedewszystkiem miasto portowe Tampico nawiedzone zostało wczoraj katastrofalną trąbą powietrzną o sile dotąd nienotowanej jeszcze nigdy w Meksyku. Wedle pierwszych wiadomości, **miasto Tampico zostało prawie doszczętnie zniszczone.** Budynek szpitalny, dworzec kolejowy i gmach urzędu celnego zostały formalnie zmiecione z powierzchni ziemi. **Liczbę ofiar w ludziach oceniają na 5 tysięcy zabitych** i rannych. Połączenie z miastem jest zerwane. Skąpe wiadomości nadchodzą drogą okrężną za pośrednictwem okrętów.

POWÓDŹ NA KUBIE

Nowy Jork, 26 września. Miasto Cadenas na Kubie nawiedzone zostało katastrofalną powodzią, która wyrządziła znaczne szkody. Linja kolejowa została podmulona i doszczętnie zniszczona. Okolica miasta została pokryta warstwą mułu dochodzącą do 6 stóp. Dotychczas nie jest jeszcze znana ostateczna liczba ofiar w ludziach. Dotąd stwierdzono 20 wypadków śmierci. Szkody wyrządzone kolei oceniają na miljon dolarów.

Zwinięcie katedr w szkołach wyższych

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 26 września.

Dzisiejszy Dziennik ustaw Nr. 71 ogłasza rozporządzenie rady ministrów **o zwinięciu wydziału ogólnego na politechnice lwowskiej.** Na politechnice warszawskiej zwinięte zostały wydział inżynierji lądowej, inżynierji wodnej i geodezji.

Dalej ogłoszone zostało rozporządzenie ministra oświaty o zwinięciu i utworzeniu nowych katedr.

NA UNIWERSYTECIE JAGIELLOŃSKIM

na wydziale filozoficznym zwinięto: nieobsadzoną katedrę filozofji (po prof. Rubczyńskim), katedrę geografji fizycznej i kartografji, pozostawiając katedrę geografji ogólnej prof. Smoleńskiego. Dalej zwinięto katedrę historji sztuki prof. Pagaczewskiego, pozostawiając katedrę sztuki prof. Szydłowskiego. Wreszcie zwinięto katedrę historji kultury prof. **Kota.**

Na wydziale prawniczym zwinięto katedrę ekonomji politycznej prof. **Heydla**, pozostawiając katedrę prof. Krzyżanowskiego jako jedyną.

Na wydziale lekarskim zwinięto katedrę medycyny sądowej prof. Wachholza, pozostawiając katedrę prof. Olbrychta. Dalej zwinięto katedrę chirurgji prof. **Glatzla.**

Pozatem **zwinięto szereg katedr na uniwersytetach, względnie politechnikach we Lwowie, Wilnie, Warszawie i w Poznaniu,** oraz

W AKADEMJI GÓRNICZEJ W KRAKOWIE,

gdzie zwinięto nieobsadzoną katedrę prawoznawstwa i organizacji przedsiębiorstw przemysłowych.

NOWĄ KATEDRĘ TEOLOGJI

utworzono na Uniw. Jagiell., mianowicie katedrę filozofji chrześcijańskiej.

W Akademji sztuk pięknych w Krakowie żadna katedra nie została zwinięta.

NA UNIWERSYTECIE LWOWSKIM

zwinięto następujące katedry:

na wydziale teologicznym homiletyki (ks. prof. Żukowski), katechetyki i pedagogiki (ks. prof. Bielawski), socjologji chrześcijańskiej (ks. prof. Mytkowicz);

na wydziale humanistycznym: katedrę historji nowożytnej (Kozicki), filologji angielskiej (Tarnawski), kultury bliskiego wschodu;

na wydziale prawniczym: katedrę prawa rzymskiego (po prof. Chlamtaczu), historji prawa polskiego (po śp. prof. Balcerze), ekonomji politycznej (po Głąbińskim) prawa karnego i polskiego prawa politycznego (Dubanowicz);

na wydziale matematyczno-przyrodniczym katedrę matematyki (Róziewicz).

—ooo—

Mordercy z Brzozowa przed sądem

DOKOŃCZENIE ROZPRAWY PONIEDZIAŁKOWEJ

Sanok, 25 września.

Prokurator zakończył swe przemówienie następującem oświadczeniem: Niewątpliwie Drewiński był moralnym sprawcą zbrodni; — niewątpliwie sprawcom pomagał i usiłował zbrodnię zatuszować. W zakończeniu prokurator wzywa sędziów przysięgłych, aby nie uważali na wysokość kary: Bądźcie pewni, że trybunał wymierzy ją w odpowiedniej wysokości. Wasza decyzja musi być odstraszającym przykładem dla innych, niegodnych noszenia munduru policjanta. — Tyle werdykt skazujący dla wszystkich trzech oskarżonych może zadośćuczynić naderwanemu przez zbrodniarzy zaufaniu do rządu i policji.

Adw. dr. **Pieracki** (zastępca majora Owoca) prosił o wyrok surowy, bo korpus granatowych żołnierzy został stworzony po to, aby bronić wszystkich obywateli, a jeśli w tym korpusie znajdują się ludzie, którzy z za węgla strzelają, to obowiązkiem sądu jest wyciąć ten wrzód.

Adw. poseł Zieliński (w imieniu wdowy i dziecka śp. Chudzika) oświadczył, że w Brzozowie zraniono zostało dostojeństwo władzy Rzeczypospolitej. Tam pokazano, czem może się stać urząd publiczny, gdy schodzi z drogi prawa. Wkońcu poseł Zieliński wzywa sędziów, by werdyktem swym stwierdzili, iż niema w Polsce miejsca dla niewykrytych i nieznanych sprawców.

* * *

(Telefonem od naszego korespondenta)

Sanok, 26 września.

Dziś rozprawa rozpoczęła się o 9'30. Zabrał głos adw. Spiegel, obrońca Jajki. Treść jego przemówienia zamyka się w twierdzeniu, że Jajko działał pod przymusem jako bezwolne narzędzie Drewińskiego i Stankiewicza, wobec czego wina jego jest zmniejszona.

—ooo—

Proces o zamordowanie śp. Hołówki

(Telefonem od naszego korespondenta)

Sambor, 26 września.

Na dzisiejszej rozprawie zeznawał pos. **Matczak**, redaktor „Hromadskiego Hołosa". Św. w dniu zamordowania Hołówki był we Lwowie. Na wiadomość o mordzie rozmawiał z Romanem Suszką który w UON piastował wysokie stanowisko. Na podstawie otrzymanych od Suszki informacyj świadek **wyklucza, aby mord był dziełem UON**, ponieważ Konowalec kazał wstrzymać akcję terorystyczną ze względu na sesję Ligi Narodów.

Przewodn.: Czem tłumaczyć, że w Sejmie w grudniu 1931, kiedy była mowa o zabójstwie Hołówki, wyrzekł pan te słowa: „Prosiłbym, aby nie żądać od nas wyjaśnienia w sprawie zabójstwa Hołówki, bo one mogłyby być nietyle sensacyjne, ile niemiłe."

Świadek: Istniało przypuszczenie, że jest możliwe, iż

ZABÓJSTWO BYŁO PROWOKACJĄ.

Przewodn.: Chyba nie, bo ani Bunij ani Hnatow ani Biłas i Danylyszyn nie byli konfidentami.

Świadek: Byli to tylko wykonawcy, **inspiratorem był kto inny.**

Dalej świadek zeznaje o

ROKOWANIACH UKRAIŃCÓW Z BB

na wiosnę 1931. Ze strony polskiej brali w tych rokowaniach udział **obecny premjer p. Jędrzejewicz** i Hołówko. Ze strony polskiej postawiono żądanie, aby Ukraińcy złożyli deklarację lojalności i wycofali z Ligi Narodów skargę o pacyfikację. Ze strony ukraińskiej w rokowaniach brali udział pos. Zahajkiewicz i Łucki.

Dalsze zeznania tego świadka odnoszą się do Baranowskiego i są naogół nieciekawe.

Leon Galas, b. starosta grodzki we Lwowie, zeznaje, że zamordowany kom. Czechowski oświadczył mu, że śledztwo w sprawie zamordowania Hołówki idzie **po fałszywym śladzie**. Czechowski miał wiadomości, że morderstwo popełniła grupa Kossaka z Drohobycza, otrzymać od Baranowskiego. Czechowski doniósł świadkowki, że Baranowski proponował spotkanie z Marją Feduniszyn (córka radcy apelacyjnego we Lwowie), która była **kurjerką UON** dla wydobycia od niej wiadomości, a potem

CHCIAŁ JĄ ZAMORDOWAĆ,

jednak policja na to nie zgodziła się.

W trakcie pytań świadek twierdzi, że **miał wrażenie, że Baranowski był jednocześnie konfidentem ze strony UON i policji.** Dalej wychodzi na jaw, że Baranowski spotykał się z kom. Czechowskim całkiem jawnie, nie konspirując się.

Pos. Zahajkiewicz Włodzimierz zeznaje o pertraktacjach między Ukraińcami a BB, które nie wydały rezultatu.

Kucharski Stanisław, naczelnik wydziału bezpieczeństwa w min. spraw wewnętrznych, zeznaje, że po zabójstwie kom. Czechowskiego wydał rozkaz aresztowania Baranowskiego. Dalej podaje, jak zachowywał się Baranowski.

Komedja procesu o podpalenie Reichstagu

Lipsk, 26 września. Dzisiejszy, piąty dzień procesu o pożar Reichstagu, wypełniony był dalszem przesłuchaniem głównego oskarżonego, van der Lubbego. Przebieg oraz sposób tego przesłuchania rozwiewa wszelkie wątpliwości, że proces ten to tylko komedja, w dodatku źle wyreżyserowana, w której jeden aktor jest zupełnie nieprzytomny, a dalszych czterech zupełnie niepotrzebnych. Van der Lubbe siedzi naprzeciw trybunału ze spuszczoną głową i czyni wrażenie idjoty, który nie zdaje sobie sprawy z tego, co się wokół niego dzieje. Odpowiedzi jego ograniczają się wyłącznie do słów „tak" i „nie", a poza tem są czysto przypadkowe. Ma się wrażenie, że gdyby go przewodniczący zapytał o jakąkolwiek inną zbrodnię, to tak samo dałby przypadkową odpowiedź „tak" lub „nie".

Na początku dzisiejszej rozprawy przewodniczący dr. Buenger oświadczył, że ponieważ przesłuchanie Lubbego przedstawia się obecnie inaczej, aniżeli w śledztwie, gdzie zeznawał szczegółowo i precyzyjnie, przeto będzie korzystał z materjału śledczego, zadając oskarżonemu odpowiednie pytania. Materjał ten zostanie później uzupełniony zeznaniami świadków, a przedewszystkiem zeznaniem sędziego śledczego Vogta i urzędników kryminalnych, którzy zostaną wezwani na jutrzejszą rozprawę. Trybunał jest zdania, że van der Lubbe rozumie wszystko i z uwagą śledzi przebieg rozprawy, a tylko celowo daje niejasne odpowiedzi. Zwracając się do oskarżonego przewodniczący wzywa go, aby szczegółowo odpowiadał na zadawane mu pytania. Zaznaczając, że działalność oskarżonego do piątku włącznie została ustalona, zapytuje, co robił w sobotę 25 lutego. Ponieważ nie otrzymuje odpowiedzi, dodaje: Noc z piątku na sobotę spędził pan w przytułku na Alexandrinenstrasse?

Lubbe. Tak.

Przewodniczący: Gdzie pan się stamtąd udał?

Oskarżony: Do centrum miasta.

Przewodniczący: Przechodził pan koło ratusza i zamku?

Oskarżony: Tak.

Przewodniczący: Chciał pan już wtedy podpalić te budynki?

Oskarżony: Nie.

Przewodniczący: A kiedy pan wpadł na ten pomysł?

Oskarżony: Później.

Przewodniczący: Kiedy więc powziął pan decyzję podpalenia tych budynków?

Oskarżony: W sobotę.

Przew.: We środę był pan przed budynkiem urzędu opieki społecznej w Neu-Koelln, gdzie była mowa o podpaleniu budynków publicznych. Czy nie wtedy już powziął pan zamiar podpalenia?

Oskarżony: Nie.

Przew.: Ale już wtedy postanowił pan podpalić urząd opieki społecznej?

Osk.: Tak.

Przew.: Później kupił pan zapałki i zapalacze węgla. Pan sobie to przypomina?

Osk.: Tak.

Przew.: Przy jakiej ulicy?

Osk.: Nie wiem.

Przew.: Było to przy Alexandrinenstrasse. Kupił pan dwa pakiety zapalaczy węgla. Kupiec pytał się pana, czy pan jest Holendrem, a pan odpowiedział, że pochodzi z Nadrenji. Wtedy był pan już zdecydowany podpalić?

Osk.: Niecałkiem.

Przew.: Dokąd się pan następnie udał?

Osk.: Na Hermannplatz.

Przew.: A potem poszedł pan pod budynek urzędu opieki społecznej w Neu-Koelln?

Osk.: Tak.

Przew.: Pan mówił, że pierwszy raz przyszedł pod budynek, ale było jeszcze za jasno i dlatego pan odszedł. Kiedy pan przybył poraz drugi?

Osk.: Nie wiem.

Przew.: Było około 6'30 wieczorem?

Osk.: Tak.

Przew.: Budynek otoczony jest drutem kolczastym, a częściowo parkanem. Jak się pan tam dostał?

Osk.: Przez parkan.

Przewodniczący czyta dalej protokół, z którego wynika, że Lubbe wrzucił przez okno pół pakietu zapalaczy węgla, poczem nie troszcząc się, czy cel został osiągnięty, wspiął się na ustęp, skąd rzucił na dach budynku drugą połowę płonących zapalaczy węgla, co Lubbe potwierdza swojem „tak". Dalej mówi przewodniczący, że na dachu leżał śnieg, zapytuje więc oskarżonego, czy nie wpadło mu to na myśl, że wysiłek jego był bezcelowy. Oskarżony nie daje żadnej odpowiedzi.

Przew.: Czy nie próbował pan tego samego przez inne okno?

Oskarżony: Nie.

Przew.: Przedtem mówił pan, że próbował pan w trzech miejscach wzniecić pożar, co zresztą stwierdzone zostało policyjnie. — Zgadza się to wszystko, co pan w śledztwie zeznał?

Oskarżony milczy.

Przew.: Niechże pan coś mówi!

Osk.: Tak.

Przew.: Potem zbiegł pan szybko i pojechał koleją podziemną na Alexanderplatz, — a stamtąd przez Koenigstrasse udał się pan pod ratusz, gdzie przybył pan około 7'15 wieczór. Ratusz oglądnął sobie pan już za dnia i stwierdził, że w mieszkaniu w suterynach było jedno okno otwarte?

Osk.: Tak.

Przew.: Tam wrzucił pan płonące zapalacze węgla i szybko się ulotnił bez czekania na rezultat zamachu?

Oskarżony skinął lekko głową.

Przew.: Gdzie się pan udał następnie?

Oskarżony milczy.

Przew.: Poszedł pan pod zamek, gdzie pan przybył o godzinie 8. Tak pan dawniej zeznał.

Osk.: Może być.

Przew.: Przed zamkiem stało rusztowanie, po którem wspiął się pan na dach zamku. Wspiął się pan po drabinie, czy po drągu?

Osk.: Po drągu.

Przew.: Niech oskarżony sam teraz coś opowie! Lubbe oświadcza, że tam przez 4 okno wrzucił do wnętrza płonące zapalacze węgla.

Przewodniczący stwierdza, że nie było to 4 okno, lecz otwór wentylacyjny znajdujący się między drugiem a trzeciem oknem.

Później udał się Lubbe do altany, którą również usiłował podpalić, jednakże był za silny wiatr. Gdy i to Lubbe potwierdził swojem „tak", przewodniczący stwierdza, że wobec tego niema większej różnicy między „zeznaniem" dzisiejszem a zeznaniem złożonem w śledztwie.

Przew.: W jakim celu chciał pan spalić te trzy budynki?

Oskarżony milczy i dopiero na naleganie przewodniczącego oświadcza: „Z własnej idei".

Przew.: Musiało to mieć jakieś podstawy. Co pan chciał przez to osiągnąć?

Oskarżony: Nie wiedziałem wtedy.

Przew.: Dawniej wymieniał pan określone cele. Mówił pan np., że chciał pan pokazać, iż musi być coś zrobione, że ustrój państwa musi ulec zmianie, że robotnicy muszą zdobyć swoje prawa. Wtedy pan to wszystko potwierdził?

Oskarżony milczy.

Przew.: Mówił pan, że klasa robotnicza musi się ocknąć, że musi być zrobiona rewolucja i że jeszcze nie jest zapóźno.

Oskarżony początkowo milczy i dopiero na ponowne nalegania mówi najpierw „nie", potem „tak", a wreszcie „po części".

Przewodniczący zwraca oskarżonemu uwagę, że wobec sędziego śledczego miał wskazywać na konieczność podjęcia walki z ustrojem kapitalistycznym i że przez podpalenie urzędu opieki społecznej chciał udowodnić chęć współpracy nad rozwojem rewolucji.

Van der Lubbe potakuje głową i milczy.

Po pauzie Lubbe stwierdza, że wszystkie trzy próby wzniecenia pożaru wykonał sam.

Wobec obojętnego zachowania się oskarżonego przewodniczący zwraca się do rzeczoznawcy dra Schuetza z prośbą o wyjaśnienie tego stanu.

Rzeczoznawca oświadcza, że jest przekonany, iż oskarżony byłby w stanie odpowiedzieć na wszystkie pytania rozsądnie, lecz nie chce tego czynić, gdyż obrał sobie taką taktykę obrony. Przewodniczący zwraca się ponownie do Lubbego i prosi go, aby podniósł głowę i przemówił, co jednak nie odnosi żadnego skutku.

Po zaznajomieniu Bulgarów z treścią „zeznań" Lubbego Popow wstaje i oświadcza, że wogóle nie pojmuje, w jakim związku stoi on z tą sprawą. Podobnie oświadcza Tanew.

Dymitrow wstaje i oświadcza: Nie pojmuję zachowania Lubbego. Jeżeli jest on rzeczywiście normalny, to istnieje tylko jedyna hipoteza, że jest to prowokator i zdrajca klasy robotniczej.

Prokurator i przewodniczący przerywają Dymitrowowi. Dochodząc ponownie do głosu, Dymitrow stwierdza, że albo Lubbe jest warjatem, albo jest normalny i milczy jedynie pod brzemieniem zbrodni, jakiej się dopuścił wobec klasy pracującej.

Następnie Dymitrow zwraca się do Lubbego z zapytaniem, czy nazwisko jego jest mu wogóle znane.

Przewodniczący uchyla to pytanie i zaznacza, że omawiane były jedynie te wypadki pożaru, w których inni oskarżeni po za Lubbem nie brali udziału.

Na tem rozprawę odroczono do jutra.

Z kraju i ze świata

PRZYGODA KATA. Niemiła przygoda spotkała kata Brauna, który w ubiegły czwartek wykonał wyrok śmierci na mordercy Zychu z Mościsk. Do egzekucji zaangażował Braun na miejscu z pośród szumowin pomocnika, spełniającego pewne podrzędne funkcje. Po wykonaniu wyroku udał się Braun w towarzystwie tego pomocnika do jednego z szynków na śniadanie, w czasie którego zniknął katowi portfel z pieniędzmi i dokumentami, skutkiem czego Braun spóźnił się na pociąg, gdyż nie miał pieniędzy na zapłacenie rachunku i kupienie biletu. Przyszedł mu dopiero z pomocą tamtejszy naczelnik więzienia, pożyczając na podróż potrzebne pieniądze.

KATASTROFA LOTNICZA W WARSZAWIE. Na terenie lotniska polskich linij lotniczych „Lot" w Warszawie zdarzyła się w niedzielę około godziny 5 wieczorem katastrofa z szybowcem, pilotowanym przez 27-letniego Eugenjusza Wojciechowskiego. Z nieustalonej jeszcze przyczyny, szybowiec spadł z wysokości kilkunastu metrów. Pilot doznał poranienia głowy, złamania lewej nogi, powikłanego złamania prawego przedramienia i pęknięcia podstawy czaszki.

OMAL ŻE NIE ZAŚLUBIŁ WŁASNEJ CÓRKI. Josef Balbinder w Warszawie poznał młodą pannę Jentę Rajchmanównę, w której się zakochał. Wkrótce młodzi zamieszkali razem, a przed kilku tygodniami Rajchmanówna powiła dziecko. Sąsiedzi zażądali od Balbindera, aby ożenił się z Rajchmanówną. Młody ojciec postanowił spełnić żądanie sąsiadów. W tych dniach miał się odbyć ślub. Na uroczystość tę Jenta zaprosiła matkę swą Pessę z Kieleckiego, która przyjechała i udała się do swego przyszłego zięcia, do nowego lokalu przyszłego małżeństwa. I tu nastąpiła niezwykła konsternacja: Balbinder okazał się mężem Pessy Rajchman. Jeszcze przed dwudziestu laty porzucił on swą żonę i wyjechał zagranicę. Obecnie powrócił do Warszawy i tu poznał rodzoną córkę, nie wiedząc o tem, że są tak blisko spokrewnieni. Rzecz oczywista, że ślub się nie odbył.

SZWEDZKI KAPITAN ZASTRZELIŁ W GDYNI POLSKIEGO PRZEMYSŁOWCA. W porcie gdyńskim rozegrał się dramat, zakończony śmiercią przedstawiciela kopalni „Saturn" Alfonsa Lipkiewicza. Szczegóły nie są bliżej znane, gdyż śledztwo jest w toku i władze trzymają szczegóły w tajemnicy. Śp. Alfonsa Lipkiewicza zastrzelił kapitan szwedzkiego parowca „Eros". Gwałtowna scena rozegrała się podczas sporu o uiszczenie rachunku za ładowanie węgla. — Kapitan August Andersen wystrzałem z rewolweru ranił śmiertelnie przedstawiciela kopalni. Przed przewiezieniem do szpitala ranny zmarł. Andersena aresztowano.

KATASTROFALNA POWÓDŹ W JUGOSŁAWJI. Jak donoszą z Lublany, powódź w Słowenji przybrała katastrofalne rozmiary. Błonia koło Lublany zamieniły się w olbrzymie jezioro, w którem woda sięga 5 metrów głębokości. Ludność uciekła w góry. Wyspa, na której znajduje się zakład karny, została zalana. Lublana i Cilli zostały odcięte od świata. Linje kolejowe stoją częściowo pod wodą. Sawa zrywa jeden most po drugim. Położenie jest szczególnie groźne w Cilli, gdzie pod wodą stoi również i elektrownia, to też miasto pogrążone jest w ciemnościach. Straż pożarna i kolumny robotnicze ewakuują zagrożone domy. W miejscowości Stein, koło Lublany, zawalił się most w chwili, gdy znajdowało się na nim 17 osób. Wiele dzieci utonęło. Masy wód nadbiegły z taką szybkością, iż w wielu wsiach dzieci nie mogły powrócić ze szkół do domów, a wierni, biorący udział w nabożeństwach, zostali zamknięci w kościołach. Na domiar nieszczęścia onegdajszej nocy dało się odczuć silne trzęsienie ziemi. Komunikacja kolejowa pomiędzy Zagrzebiem a Suszakiem została przerwana. Skutkiem silnych deszczów woda w potokach i rzekach wzbiera nadal. Powódź dotarła do Zagrzebia. Sawa podniosła się do niewidzianego dotychczas poziomu. W razie, gdyby tama nie wytrzymała naporu wód, miastu groziłoby największe niebezpieczeństwo. Niebezpieczeństwa tego uniknął Zagrzeb jedynie dzięki przypadkowi. Tama ustąpiła bowiem najpierw na prawym brzegu tak, że wody wylały się na pola, zalewając przestrzeń 2 tysięcy morgów. Ostatniej nocy Sawa wzbierała jednakże dalej. Straty spowodowane przez powódź w Słowenji dochodzą do 500 miljonów dynarów. Wiele wiosek zostało zalanych. — Znikła pod wodą wioska Struga. Istnieje niepewność co do losów 150 mieszkańców tej wsi.

Borys Rybakow złodziejem

Borys Rybakow, wszechwładny sekretarz wydziału budowlanego w magistracie lwowskim, prawa ręka prezydenta Drojanowskiego i dyrektora wydziału budowlanego inż. Olszewskiego, — jako administrator domów miejskich zdefraudował 12 tysięcy złotych. Sprawa podobno wyszła na jaw już przed kilku tygodniami. Prezydent Drojanowski dał mu cztery tygodnie czasu na pokrycie zdefraudowanej kwoty. Rybakow zwrócił cztery tysiące, reszta została niepokryta. — W mieście krążą pogłoski, ze osobą Rybakowa zainteresowała się też żandarmerja wojskowa.

Razem z p. Drojanowskim wkroczył na ratusz lwowski p. Borys Rybakow, jako potentat i mąż zaufania nowego prezydenta. Stworzono dla niego specjalne stanowisko sekretarza administracyjnego wydziału III z płacą 400 złotych z dodatkami około 800 złotych miesięcznie, a zakres działania nowego dygnitarza był tak rozległy, że o niego musiała się oprzeć każda ważniejsza sprawa, decyzja p. Rybakowa była decydującą dla całego magistratu, przed nim korzyli się najstarsi urzędnicy. Bo wola p. Rybakowa była wolą samego p. Drojanowskiego.

Szczególnie sprawy personalne należały wyłącznie do nowego dygnitarza. Nikt nie mógł być przyjęty do roboty miejskiej, na posadę w magistracie, czy w przedsiębiorstwie miejskiem bez wiedzy i aprobaty Borysa Rybakowa, on też był organizatorem „Strzelca" na terenie magistratu i zakładów miejskich, on organizował bojówki sanacyjne i pod tym względem był w żywym kontakcie ze sławnym już dziś dyr. Gończakowskim. Rybakow był też adjutantem p. Olszewskiego, o którego nominację zażartą kampanję na radzie miejskiej przeprowadził p. Drojanowski.

W radzie miejskiej było powszechne niezadowolenie z włodarstwa tego nowego dygnitarza, atakowano niejednokrotnie p. Drojanowskiego z powodu tego niepożądanego narybku. Wszystko jednak było daremne. — Prezydent Drojanowski brał pełną odpowiedzialność za swych ludzi, a wraz z nimi reformował magistrat, gnębił wszystkich dotychczasowych urzędników. Aż bomba pękła. Rybakow okazał się zwyczajnym złodziejem, okazuje się, że w magistracie brak wszelkiej kontroli.

Kim był Rybakow, nikt właściwie dotąd nie wie, podobno w czasie wojny próbował w szpiegostwie i system delatorstwa zorganizował w magistracie. P. Drojanowski sprowadził do Lwowa to indywiduum. Afery złodziejskie mnożą się w magistracie lwowskim, a ludność miasta Lwowa pyta, kim jest p. Drojanowski, który ratusz lwowski ozdabia takiemi perłami?

Do sprawy jeszcze wrócimy.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Codziennie o g. 7130: „Fräulein Doktor",

TEATR ROZMAITOŚCI

Do piątku włącznie teatr nieczynny z powodu remontu.

COLOSSEUM

Film: „Żebrak z Bagdadu" i rewja „Co pani robi wieczorem?".

—ooo—

NIEODWOŁALNIE OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA „FRÄULEIN DOKTOR". Dziś i jutro gra Teatr Wielki ostatnie razy „Fräulein Doktor". Faktomontaż ten schodzi po olbrzymich sukcesach nieodwołalnie z afisza, ustępując miejsca nowej premjerze. W tytułowej roli kreację pełną prawdy życiowej stwarza p. Irena Eichlerówna. Bilety do nabycia w kasach teatrów miejskich i w kasie Biura „Abo" (Rutowskiego 2, tel. 2656).

SENSACYJNA PREMJERA W TEATRZE WIELKIM. Z końcem bieżącego tygodnia wchodzi na afisz Teatru Wielkiego interesująca sztuka słynnego węgierskiego autora Ludwika Zilahy pod tytułem „III piętro. drzwi 17". Niezwykle interesująca akcja tocząca się w tajemniczej zbrodni w pokoju hotelowym obfituje momenty pełne wysokiego napięcia, przedstawiając splot tajemniczych wypadków aż do wykrycia zbrodni. Reżyseruje nowozaangażowany reżyser scen poznańskich i łódzkich K. Tatarkiewicz.

—ooo—

WYCIECZKA DO CZERNIOWIEC, RARAŃCZY I ROKITNY. Referat turystyczny dyrekcji kolejowej (ul. Zygmuntowska 1, II p. drzwi 218) przyjmuje do dziśdnia od godz. 8 do 15 zgłoszenia na dwudniową wycieczkę do Czerniowiec. Należy przynieść dowód osobisty lub kartę identyczności z fotografją i poświadczenie zameldowania. Odjazd ze Lwowa w nocy z 30 września na 1 października o godzinie 23'50, powrót do Lwowa 3 października o godz. 6'45. W programie: zwiedzenie Czerniowiec i wycieczki autobusami do Rarańczy i Rokitny. Koszta wycieczki wraz z przejazdem koleją i autobusami 24 zł. — Liczba uczestników ograniczona. Szczegółowe informacje na miejscu zgłoszenia.

II. MEETING LOTNICZY WE LWOWIE. Dyrekcja okręgowa kolei państwowych we Lwowie organizuje z okazji meetingu lotniczego w niedzielę 1 października następujące pociągi popularne do Lwowa: 1) z Borysławia, Drohobycza i Stryja (cena biletu 6 zł. 10 gr., 5 zł. 50 gr. i 4 zł. 10 gr.), 2) z Przeworska, Jarosławia i Przemyśla (cena biletu 8 zł. 10 gr., 7 zł. 50 gr. i 5 zł. 90 gr.), 3) z Tarnopola (cena biletu 7 zł. 50 gr.). Zgłoszenia przyjmują wspomniane stacje PKP oraz biura podróży „Orbis" do 30 września godz. 10.

REWIZJA W „RIDNEJ SZKOLE". W mieszkaniu b. posła Michała Strutyńskiego, redaktora czasopisma „Ridna Szkoła" i w bursie „Ridnej Szkoły" przy ul. Chrzanowskiej 9 przeprowadzono rewizję.

CODZIENNIE SAMOBÓJSTWO. Statystyka Pogotowia ratunkowego za miesiąc lipiec wykazuje 29 wypadków samobójstw, w czem 8 śmiertelnych. — Przejechań przez tramwaj było 2, samochody 8, a inne pojazdy 12. Ogółem pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy 1513 osobom, z czego na mieście w 394 wypadkach, w ambulatorjum 1119. Mężczyzn opatrzono 721, kobiet 492, a 300 dzieci.

BEZ MATKI. W bramie realności przy ul. Karpińskiego 17 jakaś nieznana kobieta porzuciła dziecko płci męskiej liczące około 8 miesięcy. — Dziecko oddano do urzędu dzielnicowego. Za matką wszczęto poszukiwania. — Dymitr Groń, właściciel sklepu spożywczego (ul. Starozniesieńska 80) doniósł, że wczoraj jakaś nieznana kobieta porzuciła w jego sklepie dziecko płci męskiej, liczące około 6 miesięcy, sama zaś zbiegła. Dziecko oddano do urzędu dzielnicowego.

USIŁOWANE SAMOBÓJSTWO. Anna Łukasz (ul. Dekerta 2) usiłowała popełnić samobójstwo wypijając większą dawkę jodyny. Zawezwane pogotowie ratunkowe po udzieleniu pierwszej pomocy lekarskiej odwiozło ją do szpitala powszechnego. Powód usiłowanego samobójstwa nieznany.

—ooo—

EMIL HAECKER 153

Historja socjalizmu w Galicji

Natomiast sprawa założenia partji robotniczej wzięła inny obrót. W wykonaniu uchwały zgromadzenia pojawiła się w Nr. 13 „Pracy" z 7 października „odezwa do wszystkich robotników w Galicji", zwołująca do Lwowa na 30 października 1881 wiec robotników galicyjskich. Porządek dzienny tego wiecu miał obejmować następujące sprawy: 1. Obecne położenie robotników w Galicji. 2. Powszechne prawo wyborcze. 3. Sprawa stowarzyszeń robotniczych i organizacji klasy robotniczej wogóle. 4. Prasa robotnicza i ustawy prasowe. 5. Wnioski delegatów. Delegaci mieli się mandatami wykazać przed komitetem. Jako komitet zwołujący podpisali tę odezwę Antoni Mańkowski, Józef Daniluk, Franciszek Stepek i Michał Drabik. Oprócz ogłoszenia tej odezwy w „Pracy" rozesłał komitet wiecowy zaproszenia do różnych miast. W odpowiedzi zgłosiło się dość dużo uczestników z prowincji i wiec zapowiadał się pomyślnie.

Ale wzrost ruchu socjalistycznego zaniepokoił mocno stronnictwa rządzące Galicją. Na posiedzeniu sejmowego Koła polskiego posłowie podnieśli z tego powodu alarm, a nawet czynili namiestnikowi hr. Alfredowi Potockiemu gorzkie wymówki, że toleruje „chwast socjalistyczny", zarzucając rządowi krajowemu niedołęstwo, a policji niezdarność. Zarzuty te doprowadziły namiestnika do najwyższego stopnia irytacji.

Postanowił on tedy pokazać, że nie jest niedołężnym w tłumieniu socjalizmu. Więc zamierzone założenie partji robotniczej udaremniła policja przez zakaz wiecu. Dyrektor policji lwowskiej Krzaczkowski w swym reskrypcie motywował zakaz wiecu „ze względu na bezpieczeństwo i dobro powszechne, przebieg bowiem poprzednich zebrań robotników z analogicznym programem, niemniej poczynione dotąd przygotowania do zgromadzenia, o którem mowa, wykazały, że zamierzono szerzyć niezadowolenie z istniejącego stanu rzeczy w kołach robotników miejskich i wiejskich i pobudzić do nienawiści przeciw zamożniejszym klasom".

Artykuł „Pracy", omawiający ten zakaz, skonfiskowano, a rekurs do namiestnictwa przeciw zakazowi wiecu pozostał bezskuteczny. Jedyny protest, jaki się publicznie pojawił, był to zamieszczony w „Pracy" list Adama Dąbrowskiego z Krakowa, który oświadczył, że został wybrany delegatem na ten wiec przez 150 robotników krakowskich i otrzymał od nich mandat pisemny, opatrzony w podpisy, że zatem w ich imieniu protestuje przeciw zakazowi wiecu.

O zakazie policyjnym komitet lwowski na czas zawiadomił delegatów, którzy wobec tego nie zjechali się we Lwowie. Przybył do Lwowa tylko jeden delegat. Był nim delegat drukarzy krakowskich, zecer Józef Hopcas, który obok mandatu na zjazd robotniczy otrzymał także pewne zlecenia od krakowskiego stowarzyszenia drukarzy do lwowskiego „Ogniska" drukarzy. Przybywszy do Lwowa zabawił przez $1^1/_2$ godziny w redakcji „Pracy". Zaraz się o tem policja dowiaduje, wzywa Hopcasa, indaguje go, telegrafuje do Krakowa, wysyła do wiedeńskich dzienników sensacyjne telegramy o schwytaniu „niebezpiecznego agitatora Obcasa", słowem robi z tego nadzwyczajną historję. Hopcas, nie czekając „dalszego postępowania", wyjechał do Krakowa, ale Daniluk został skazany na grzywnę za... niezameldowanie gościa, a szereg rewizyj zakończył tę śmieszną akcję policyjną. Ów zaś „niebezpieczny agitator", który był pierwszym prezesem krakowskiego „Ogniska" drukarzy, rychło się wycofał z ruchu robotniczego i wstąpił jako reporter do redakcji „Czasu", gdzie zacierał pamięć krótkiego socjalistycznego epizodu swej młodości długoletniem złośliwem zwalczaniem ruchu robotniczego.

Założenie partji robotniczej zostało przez policję udaremnione, ale agitacja nie ustawała i coraz lepsze przynosiła wyniki, o czem świadczyło następne publiczne zgromadzenie robotnicze we Lwowie, zwołane jeszcze w tym samym roku i zezwolone po długich pertraktacjach z policją, która zmieniła porządek dzienny, a nazwę „wolne zgromadzenie robotników" kazała zmienić na „ogólne zgromadzenie robotników" i napisać, że „pod robotnikami należy rozumieć rękodzielników"; na zgromadzenie zaś przysłała policja dwóch komisarzy i całą chmarę agentów policyjnych. „Czasowi" wszystkich tych szykan było jeszcze mało: w sprawozdaniu z tego zgromadzenia domagał się, by policja w przyszłości utrudniała zwoływanie zebrań. W zgromadzeniu tem, które odbyło się 4 grudnia 1881 w sali ogrodu miejskiego pod przewodnictwem Daniluka, wzięło udział około 1000 robotników. O stanowisku robotników wobec odbytego w Wiedniu kongresu przemysłowców i rękodzielników referował Drabik, a w dyskusji przemawiał szereg robotników, między nimi Antoni Mańkowski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

CIĘŻKIE WYPADKI PRZY PRACY. Z rusztowania kościoła P. Marji Ostrobramskiej spadł wczoraj w południe robotnik Jan Metz. Z ciężkiemi obrażeniami przewieziono go do szpitala. — W fabryce „Ferrum“ 17-letni tokarz Pyłypczuk porwany został przez pas transmisyjny. Z połamanemi żebrami, rękami i nogami, w stanie beznadziejnym przewieziono nieszczęśliwego do szpitala.

Z PROWINCJI

JESZCZE JEDEN ZŁODZIEJ... Po przeprowadzeniu lustracji w kancelarji komornika w Borysławiu Stanisława Niesyty, stwierdzono brak 5 tysięcy złotych. Komornika zawieszono w urzędowaniu. Stanisław Niesyto jest „zasłużonym“ na gruncie borysławskim działaczem. Czołowa figura klubu BB i członek zarządu miejscowego Strzelca. Widocznie w imię „zasług“ zrobiono wyjątek względem Niesyty ponieważ złodzieja, jak spodziewać należało się, nie aresztowano.

KATASTROFA AUTOBUSOWA. Na drodze powiatowej Drohobycz—Hubicze ub. poniedziałku autobus mijający rafinerję Dererycką zdążający z Borysławia do Drohobycza uległ katastrofie. Katastrofa nastąpiła skutkiem nieostrożności jazdy rowerzysty, który jadąc na rowerze przed autobusem spadł pewnej chwili z roweru i złamał nogę. Szofer autobusu ostatnim wysiłkiem skierował w bok autobus, który jedną stroną przechylił się do fosy i przewrócił się. Z jadących na szczęście nikt nie odniósł obrażeń.

NAPAD NA SZOSIE. Hryć Karpow, lat 21 i Hryć Dmytryszyn, lat 21 z Sielca (pow. Skałat) na szosie między Sielcem, a Mostami w t. zw. Czarnym Lesie napadli na Joska Walczera, którego pobili i zabrali mu 20 zł. i parasol. Sprawców przytrzymano i oddano sądowi.

SIERŻANT ZASTRZELIŁ NARZECZONĄ. — W Krechowcach (pow. Stanisławów) Tad. Rupa, sierżant 26 p. p. ze Lwowa zastrzelił swą narzeczoną, Lenorę Niedzielską, lat 22. Powodem zbrodni było zerwanie narzeczeństwa przez Niedzielską. Po czynie swym Rupa oddał się w ręce policji.

FAŁSZERZE ZŁOTYCH RUBLI. Jak donoszą z Łucka, władze śledcze wpadły na trop bandy fałszerzy carskich rubli złotych, która fabrykowała 5 i 10-rublówki. Banda miała swoją siedzibę na pograniczu polsko-sowieckiem w miasteczku Kleck. Podrabiane carskie ruble przypominały do złudzenia monety autentyczne, jednakże znacznie różniły się wagą. Fałszerze rozpowszechniali falsyfikaty przedewszystkiem na kresach wschodnich, a nawet wysyłali je na czarną giełdę w kraju i zagranicę.

UCZEŃ ZABITY WSKUTEK WYSTAWIENIA GŁOWY Z OKNA WAGONU. W sobotę o 7.30 rano pociągiem osobowym z Sochaczewa jechał do gimnazjum do Warszawy 15-letni Stanisław Piekacz, syn głównego montetra w warsztatach Warszawa-Główna. Pod tunelem kolejowym na ul. Towarowej chłopiec wychylił się, wyglądając oknem. W tym czasie po drugim torze jechał pociąg w przeciwnym kierunku. Prawdopodobnie drzwi jednego z przedziałów przeciwnego pociągu były otwarte, bowiem Piekacz został uderzony w głowę tak silnie, że pękła czaszka, a mózg nieszczęśliwego obryzgał okna i ściany wagonu. Pomoc pasażerów była daremna. Po przybyciu pociągu na dworzec policja wezwała pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdził zgon nieszczęśliwego.

—ooo—

Z KRAKOWA

KATASTROFA SAMOLOTOWA NA LOTNISKU RAKOWICKIEM. W poniedziałek przedpołudniem na lotnisku w Rakowicach zdarzyła się straszna katastrofa samolotowa. W pewnej chwili przetaczano samolot „Henriot“ Aeroklubu krakowskiego z hangaru klubowego do warsztatów drugiego pułku lotniczego. W tym czasie eskadra samolotów myśliwskich wykonywała nad lotniskiem loty ćwiczebne, przygotowawcze do lotu do Rumunji, do którego start nastąpi w sobotę z Warszawy. W pewnej chwili pierwsza trójka samolotów podchodziła do lądowania. Lecący po prawej stronie aparat P 7, prowadzony przez porucznika Sulerzyckiego zaczepił skrzydłem o stojącą maszynę Aeroklubu i uległ zniszczeniu, rozbijając równocześnie „Henriota“. Porucznik Sulerzycki wyszedł bez szwanku. W chwili, gdy samochód sanitarny spieszył na pomoc, podchodził do lądowania drugi samolot myśliwski konstrukcji inż. Puławskiego, pilotowany przez por. Antoniego Ciosińskiego. Przy lądowaniu pilot nie zauważył poprzedniego wypadku i lądując zaczepił prawem skrzydłem o skrzydło samolotu P 7, przyczem samolot pędzący ze znaczną szybkością wzniósł się w górę, a mając urwaną lotkę, z wysokości 20 m. runął i zarył się przodem w ziemię. Aparat uległ zupełnemu rozbiciu, grzebiąc pod szczątkami pilota. Nadbiegli z pomocą koledzy, wydobyli ciężko rannego Ciosińskiego z pod gruzów maszyny. W groźnym stanie przewieziono go do szpitala, w którym nie odzyskawszy przytomności zmarł o godz. 2 popołudniu.

Międzynarodówka

—o—

Posiedzenie biura egzekutywy Międzynarodówki Socjalistycznej, zwołane do Paryża, zostało telegraficznie odroczone na kilka dni.

Z życia robotniczego

—o—

ZAKOŃCZENIE STRAJKU W PIEKARNI „GRYF“

W poniedziałek w godzinach popołudniowych nastąpiło zlikwidowanie zatargu w piekarni „Gryf“ we Lwowie. Zarząd piekarni przyrzekł przestrzegać obowiązujących przepisów. Robotnicy wieczorem powrócili do pracy.

Z SALI SĄDOWEJ

Rozprawa przeciw Eljaszowi Guldzie o podrabianie znaczków pocztowych, o czem wczoraj donosiliśmy, zakończyła się wyrokiem zasądzającym na sześć miesięcy więzienia.

Rozprawa przeciw Józefowi Kuchy o zamordowanie teścia siekierą zakończyła się wyrokiem zasądzającym na 15 lat więzienia.

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY ŁYCZAKÓW—ZIELONA (ul. Zielona 7). Ogólne zebranie członków odbędzie się we czwartek 28 bm. o godzinie 7 wieczorem z referatem tow. Skalaka.

ZEBRANIE PEŁNEGO OKR I ZARZĄDÓW DZIELNICOWYCH PPS odbędzie się w piątek 29 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu partyjnym przy ul. Rutowskiego 23, II piętro. Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusji nad zagadnieniami politycznemi i organizacyjnemi w dobie obecnej.

SEKRETARJAT HUFCA CZERWONEGO HARCERSTWA urzęduje w każdą sobotę w lokalu „Dziennika Ludowego“ od godziny 4 do 6 wieczorem.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Szary dom“.
APOLLO: „Dzieje grzechu“.
ATLANTIC: „Turbina 50.000“.
CASINO: „Noc w Kairze“ (Ramon Novarro).
CHIMERA: „Dzika dziewczyna“.
KOPERNIK: „Tajemnica Zoo“.
MARYSIENKA: „Tajemnica Zoo“.
MIRAŻ: „Obraza majestatu“ (Vlasta Burian).
MUZA: „Czemp“.
PALACE: „Córka pułku“ (Anna Ondra).
PAN: „Symfonja sześciu miljonów“ i rewja.
PASAŻ: „Charlie ratuje Europę“.
PROMIEN: „Król Paryża“ oraz „Wesoły wdowiec“.
RAJ: „Biała trucizna“.
STYLOWY: „Pająk“ i rewja.
SWIT: „W pogoni za czarną maską“.
UCIECHA: „Królowa przedmieścia“ i rewja.

RADJO LWOWSKIE

Środa 27 września

7.00—7.55: Audycja poranna z Warszawy. 9.40: Nabożeństwo z cerkwi wołoskiej we Lwowie. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. 12.33: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.10: „Silva rerum“. 15.15: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Lwowska giełda zbożowa. 15.45: Skrzynka PKO. 16.00: Gramofon. 17.00: Odczyt aktualny z Warszawy. 17.15: Koncert solistów z Warszawy. 17.55: Recital wiolonczelowy. 18.15: „Stefan Batory“. 18.40: Muzyka lekka z Warszawy. 19.20: Rozmaitości. 19.40: Kwadrans literacki z Warszawy. 19.55: Gramofon. 20.15: Koncert dawnej muzyki z Warszawy. W przerwie: Dziennik wieczorny. — 22.00: Odczyt esperancki o Sobieskim. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40—23.00: Gramofon.

Czwartek 28 września

7.00—7.55: Audycja poranna z Warszawy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. — 12.33: Komunikat meteorologiczny. — 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Komunikat ministerstwa opieki społecznej. 15.00: Gramofon. 15.10: „Silva rerum“. 15.15: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Lwowska giełda zbożowa. 15.45: Lwowski kącik harcerski. 15.50: Gramofon. 16.00: Słuchowisko dla dzieci. 16.30: Gramofon. 17.15: Recital śpiewaczki łotewskiej z Warszawy. 17.55: Gramofon. 18.15: „Radjo w świetlicy strzeleckiej“ z Warszawy. 18.35: Koncert Aleksandra Michałowskiego. 19.20: Rozmaitości. 19.40: Feljeton z Warszawy: „Z Bułgarji do Konstantynopola“. 20.00: Koncert z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Komunikat rolniczy. 21.05: Koncert. 22.00: Muzyka taneczna z Warszawy. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40—23.00: Gramofon.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.